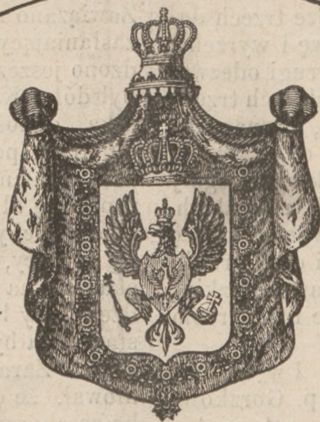
Nr. 67. w Piątek

dnia 20. Marca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 19. Marca. — Senat w sprawie polskiej przyjął porządek dzienny głosami 113 przeciw 17.

— Około godziny 1½ pociągli studenci przed pałac senatu, aby wystąpić z manifestacyą na rzecz Polski. Żołnierze miejscy zapobiegli manifestacyi. Wiele osób aresztowano.

Paryż, 20. Marca. — Na posiedzeniu wczorajszem senatu ubolewał Billault nad mową księcia Napoleona kompromitującą sprawę Polski. Nie należy zachęcać powstania. Dzisiejsze dążności do wolności czynią mocarstwa a nawet Rosyą przystępniejszemi dla sprawy polskiej. Cesarza Aleksandra liberalna polityka, miłująca pokój, zrozumiana przez mocarstwa uchyla stare niedowierzanie Europy. Francya znajdzie posłuchanie, skoro kongres będzie stanowił o losie Polski. Minister głosuje za porządkiem dziennym a przeciw przekazaniu petycyi z powodami, obliczonemi na przypadek, a może na wojnę.

Wiedeń, 20. Marca. — Botschafter pisze, że urzędnik poselstwa angielskiego jako kuryer pospieszył z wiadomością do Londynu, że Dost Mahomet zajął Herat.

Londyn, 19. Marca. — Z Szangai donoszą, że w mieście i okolicy panuje spokój. Upowszechniła się pogłoska, że członkowie szlachty japońskiej, którzy wchodzili w stosunki z cudzoziemcami, zostali zdegradowani. Z tego wnoszą, że rząd ma zamiar odrzucić traktaty handlowe z mocarstwami zagranicznemi.

Kasel, 19. Marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem zgromadzenia stanów wniósł komisarz sejmowy projekt do prawa, wedle którego mają należeć do zgromadzenia stanowego: książęta apanażowani lub ich pełnomocnicy, panowie udzielni albo ich pełnomocnicy, marszałek dziedziczny Rüdesel, reprezentant szlachty, reprezentant uniwersytetu, sześciu deputowanych z rycerstwa i dwóch z udzielnej szlachty.

Przyjęto prawo względem budowy kolei żelaznej kosztem państwa z Bebra do Fuldy.

Berlin, 20. Marca. — Najj. Pan raczył nadać w d. 17. Marca prezesowi ministerstwa Bismarkowi Schoenhausen wielki krzyż orderu orła czerwonego, tudzież ministrowi wojny Roonowi wielki krzyż konturowy orderu domu królewskiego Hohenzollerów.

Berlin, 18. Marca. — Staatsanzeiger zbija twierdzenie Monitora paryskiego, jakoby w kwestyi polskiej miała być założona interpelacya w bundestagu.

— Na posiedzeniu dzisiejszem komisyi wojskowej izby deputowanych ganił dep. Vincke, że ministrowie nie są obecnymi na posiedzeniach komisyi i wniósł o wezwanie ministrów wydziałowych, aby bywali na posiedzeniach. Hoverbeck oświadczył, że konstytucya nie przepisuje obowiązku ministrom bywania na posiedzeniach komisyi i dla tego upraszanie ich o to, niebyłoby na swojem miejscu. Wniosek dep. Vinckego odrzucono głosami wszystkiemi przeciw dwom. Przewodniczący oświadcza, że trzy razy wezwał ministra spraw wewnętrznych aby wyznaczył swego reprezentanta do komisyi, ale napróżno. W dalszym ciągu obrad nad nowellą wojskową przyjęto na wniosek Waldeka § 4 prawa z r. 1814 do nowelli. Waldek oświadczył przytem, że § 4 mówi, iż wojsko stające ma być szkołą do ukształcenia narodu do wojny. Obok tej przypuszcza drugą szkołę, tj. landwerę, którą teraz chcą uchylić. Do § 5 poprawki Forkenbeka, domaga się Sombart, aby w rocznym naborze zamiast 60,000 ludzi trzeci procent ludności wzięto za podstawę. Waldek żąda zamiast 60,000 tylko 43,000 ludzi, a Seydlitz 63,000 jako najwyższej liczby. Inny wniosek Virchowa dotyczy przepisu, aby siła stojącego wojska nieprzechodziła 172 batalionów piechoty i 156 szwadronów kawaleryi. Podczas rozpraw nad § 5 dowodził Forkenbeck konieczności nadania prawa o naborze do wojska, i wskazywał na prawo o podstawach konstytucyi z r. 1848 i na konstytucyą samą przepisującą prawo o naborze. Jego propozycya co do naboru 60,000 ludzi zmniejsza projekt rządowy o 12,000 ludzi, gdyż roczny nabór wedle reorganizacyi i oświadczenia rządowego komisarza wynosi 2000 rocznych ochotników, 5000 trzechletnich ochotników, 60,000 nieochotników, 5000 zastępców, razem 72,000 ludzi. Liczba 60,000 zostaje w stosunku do ludności, jak w r. 1820 stosunek 40,000 do tejże ludności.

— Do gazety kolońskiej piszą z Berlina o uroczystości odbytej w d. 17. b. m.: Dzisiejsza uroczystość odbyła się przy dżdżystem powietrzu. Mało domów powywieszało flagi. Miasto Berlin było reprezentowane tylko przez deputacye magistratu i reprezentantów miejskich. Wszystkie cechy, z wyjątkiem szczotkarzy wymówiły się od uroczystości. Wstrzymanie się obywatelstwa nie było wymierzone przeciw uroczystości, tylko przeciw okolicznościom, pod jakiemi ją obchodzono. Niebyła to uroczystość ludowa, tylko urzędowa i wojskowa. Przed ministerstwem uderzali młotkiem w kamień węgielny jenerałowie, a na samym końcu prezesowie obu izb sejmujących.

— Volks Ztg. obawia się o weteranów, którzy przez dwie godziny na mokrej trawie stać musieli i dla tego niejeden może z tego powodu ciężko zachorować, zwłaszcza że ich raczono u Krolla zimnemi potrawami i to w małych porcyach.

Królestwo Polskie.

Kolońska gazeta pisze: Korzyści, które Polacy odnieśli w ostatnich dniach nad Moskalami, tłumaczą warszawskie depesze urzędowe na tryumfy swoje. Gdyby tak było czemu Moskale niemogą przeszkadzać łamaniu, rozrywaniu szyn na kolejach żelaznych w Królestwie, burzeniu mostów? Te wyłamywania szyn na przestrzeniach nawet półmilowych nie łatwo zaprzeczyć. A cóż dopiero owe popalone mosty pod Łazami, Porajem, a szczególniej pod Piotrkowem gdzie Polacy bardzo długi most zburzyli, aby na kolei żelaznej niemogli Moskale łatwo przeprawiać armaty. Jenerał Langiewicz znów otrzymał w d. 13. Marca 2000 sztucerów wybornych i kilka armat z amunicyą. Organizacyą artyleryi zajmuje się podobno jakiś naczelnik cywilny, a ma być wielkim znawcą tej broni.

Warszawa, 11. Marca. — Rozpocznę od wiadomości należącej do strasznej, krwawej a obszernej kroniki opisującej mordy i barbarzyństwa rosyjskie.

Szesnastu ludzi konnych, jadących za rekwizycyami ścigani już przez kozaków, przybyli nadedniem d. 5. Marca na odpoczynek do folwarku Szydłowina pod Patrykosami w okolicach Siedlec, tam chcąc odpocząć zamknęli się w stodole i w oborze. Ledwo zasnęli o godzinie 6½ rano wpadł liczny bardzo oddział kozaków, otoczył cały folwark i dał ognia. Powstańcy nie widząc ratunku przed przemagającą siłą, poddali się i broń oddali kozakom. Kozacy ledwie broń odebrali, wydali przeraźliwe krzyki radości i poczęli wyciągać bezbronnych ze stodoły i obory na pole, oziminą zasiane za stodołą o 50 kroków i tam każdemu kazali rozebrać się do naga i z ręcznej broni do nich strzelali. Niedobitych cięli pałaszami po piersiach, po plecach i rozrzynali im brzuchy. Te nieszczęśliwe ofiary nurzały się we krwi, przy okropnym jęku, nim życie z nich uleciało. Żołdactwo zaś popełniając te mordy z wściekłością i z szatańską uciechą komenderowało głosami powstańców: »Panowie kosyniery, pikiniery naprzód« albo »hurra na Moskali« itd. Gdy Jaśka lokaja wyciągnęli i rozbierali go, mówili: »a ty wot oficer, my cię oporządzimy.« Klnąc ciągle moskiewskiemi słowy, przedrzeźniali konających jęki: »aj! aj! aj!« A wydając podobnie wściekłe i dzikie głosy i śmiechy radości, krajali pałaszami piersi i taką igraszkę odbywali na 15 ciałach, prawie przez godzinę. Wszyscy zamordowani przez tych moskiewskich Kanibalów byli to młodzi ludzie, sześciu odrazu skończyło życie. (Jednemu zabrali 11,000 złp.) Pięciu pokaleczonych chciało szukać ocalenia w ucieczce, trzech z nich od kul padło, a dwóch cudem zniknęło. Zabiwszy ofiary, spalili stogi słomy, siana i zabudowania folwarczne, i przypadli do mieszkańców wynoszących rzeczy z domu, w którym nikt zabity nie został z łaski Boga chociaż Moskale w okna i do ludzi strzelali. Po dokonaniu mordów, odzywali się: »patrzcie, to wasza krew polska, pijcie ją; my tak wszystkich Polaków wyrzniemy« i znowuż ko-

menda powstańców i inne wściekłe uciechy barbarzyńskiego tryumfu na bezbronnych ofiarach.

Ciała zabitych, obnażone, złożywszy na wozy, zakryli je słomą i zawieźli do o 2 mile odległych Siedlec, gdzie przedstawiwszy je jenerałowi, odebrali podziękowanie za zwycięstwo i obietnice nagrody. Ludzie którzy wzięli trupów z rozrzewnieniem opowiadali, że w drodze trzech dawało znaki jeszcze życia, jeden z pod ciał podniósł głowę i wyrzekł: »dajcie pić«. Żołdactwo krzyknęło łając, aby milczał. Drugi odezwał się: »zimno przykryjcie« zrzucili z niego słomę. W Siedlcach tych trzech złożyli w lazarecie, gdzie zaraz umarli. Dwumilowa droga, naznaczoną była krwią tych nieszczęśliwych ofiar. Jeden z obywateli co przywiózł im owies i zajechał do stodoły, padł także ofiarą. Wszystkie szczegóły podane o tych mordach, wyjąłem z raportów urzędowych rosyjskich. Ciekawi jesteśmy, jaki będzie rezultat tych raportów, zapewne w. książę jak ów jenerał w Siedlcach, podziękuje im za zwycięstwo i da po rublu nagrody. Dzikość moskiewska przechodzi granice wyobraźni ludzkiej. Są oni dzisiaj okrutniejsi od Tatatarów i równają się prawie ludożercom afrykańskim.

Opisałem dawniej mordy we dworze Modliborczyckim i w Wolicy. Czyny tam popełnione przez wojsko, wywołały reklamacye p. Gorzkowskiego do rządu rosyjskiego. Major Mroczkowski z dwoma rotami Archangelowskiego pułku, oznajmił Gorzkowskiemu, że przybywa na śledztwo i danie satysfakcyi za czyny o które skarżył. Śledztwo tak się odbyło. W obec Gorzkowskiego zapytał żołnierzy: »Wy pomieszczyka (obywatela) tego nie grabili?«.... »Nikak niet« odpowiedź. »Zdejmcie tornistry i pokażcie swe rzeczy.« Żołnierze zdjęli tornistry i wezwali, aby właściciel szukał, rozumie się 4 tygodnie po dokonanym rabunku, nic nie mogli już posiadać. Następnie przystąpił do sprawdzenia, czy oficer zabił Solmana jak to świadkowie zeznali urzędowo, gdyż oficer Wasiłkowski przebił Solmana w oczach mnóstwa ludzi. Inkwirujący major zapytał żołdactwa: »Gdy Solmana zabijaliście, nie było z wami żadnego oficera!« »Nikoho nie było, my sami jeto zdiełali.« Po tej odpowiedzi, oficer spojrzał groźnie na Gorzkowskiego i rzekł: »Widzisz pan, że to wszystko kłamstwo. Chcecie nas tylko czernić.« W tydzień potem jenerał Chruszczew wezwał Gorzkowskiego do Lublina i tam dał mu napomnienie za to, że czerni armię rosyjską niesprawiedliwie swojemi skargami i że na pierwszy raz przebacza mu ten występek. Tu cynizm i bezczelność moskiewska doszła znów szczytu. Mordy, pożogi i rabunki spełnia armia moskiewska codziennie najjawniej. W oczach tysięcy ludzi. Najautentyczniejsze dokumenty tego jej dowodzą, a następnie mniema, że bezczelnym wyparciem się swych czynów zetrze z siebie niezmytą hańbę. W Wojsławicach adjutant Kiryew podobne przeprowadził śledztwo, i zapewne hrabia Poletyłło otrzyma podobną satysfakcyę.

Hrabia Poletyłło, Franciszek Węgliński, Kurtz, Górski i wielu innych podali się do dymisyi z Rady stanu.

Po tych smutnych i przerażających opisach moskiewskiej rzezi i moskiewskiej sprawiedliwości, w końcu kilka radosnych udzielam wiadomości o zwycięztwach powstańców. Dnia 5. Marca pod wsią Brzeźnicą, między Lubartowem a Parczewem przyszło do walki. Oddział polski dowodzony przez Marcelina Lelewela, zaatakowany był przez dwie kompanie strzelców, dwie armaty i kozaków pod dowództwem moskiewskiego pułkownika Ciszewskiego. Odgłos strzałów sprowadził i drugi oddział polski w bliskości będący, pod dowództwem pułkownika Lewandowskiego, który zajął Moskalom tył. Wzięci we dwa ognie Moskale pierzchli zostawiwszy na placu w ręku powstańców dwa działa. Straty w zabitych są znaczne ze strony moskiewskiej. Niedobitki pociągnęli do Dęblina, a pobici byli zaraz więcej ludzcy i grzeczniejsi. Żołnierze niezaczepiali przejeżdżających, lecz ich witali grzecznie: »Zdrastwujtie baryń« itp. Charakterystyczny to rys.

Lelewel pociągnął ku Bugowi, a dnia 7. Marca pod wsią Adamki nad rzeką Włodawką, był powtórnie przez Moskali atakowany. Rozstawił strzelców z boku grobli w lesie, działo zaś jedno, oddział piechoty i jazdę rozstawił na pozycyi po za groblą. Gdy Moskale w ściśniętych szeregach doszli do połowy grobli, kazał do nich dać ognia z działa, a strzelcy z boku razili celnemi strzałami. Moskale uciekli, zostawiwszy wiele trupów.

Dnia 7. Marca pod wsią Rataje w gostyńskiem, oddział powstańców z Kujaw przybyły, bił się z Moskalami którzy nadciągnęli z Kutna, z Płocka i z Włocławka. W czasie boju drugi oddział powstańców pod dowudztwem Łakińskiego nadszedł i zdecydował zwycięzstwo. Moskale uciekli straciwszy wielu zabitych i rannych.

Piszą tu do mnie z Radomia dnia 4. Marca: »Dowiaduję się, że o godz. 4ej Moskale mają tu zamordować według formy, tj. wykonać wyrok śmierci przez rozstrzelanie na Jasińskim Auguście. Ujęty on został 23. Stycznia w Szydłowcu. Jest to dymisyonowany porucznik gwardyi moskiewskiej w kturej służył lat 8. Kiedy dziś z rana kapelan pułkowy poszedł do jego więzienia i oznajmił mu, że ma się przygotować na śmierć, odrzekł śmiało: »a dobrze, sądziłem że mnie powieszą.« Następnie ukorzył się bardzo w duchu religijnym, padł po spowiedzi do nóg kapelanowi, a nawzajem kapelan jemu, otrzymał najśw. Sakrament, i czekał odważnie dopóki nie nadejdzie godzina. — Obok tego wyroku mają wykonać inne, pędzić przez rózgi 9 jeńców mieszczan z Szydłowca. O godz. 3ej po południu, przed więzieniem karnem stanął pluton piechoty pułku mohilewskiego, a niewielka gromadka ciekawych stała w pobliżu. Wychodzi z więzienia mężczyzna około lat 40, w czapce okrągłej, z baranem siwym i w bundzie szarej. Twarz blada (może z powodu 6-tygodniowego ścisłego aresztu o głodzie), ale chód i wejrzenie śmiałe. Skoro go tylko niewielki nasz tłum spostrzegł, rozległy się łkania i płacz głośny, szczególniej kobiet, bo każdy prawie przeczuwał co się z nim stanie. Ofiarę tę nie pierwszą w kraju, choć pierwszą w Radomiu, zaprowadzono na plac przytykający do szosy warszawskiej, rozciągający się poza koszarami między drogą prowadzącą do Kozienic i do Warszawy, gdzie oczekiwał od godziny oddział dragonów i kilka kompanij piechoty, a prócz tego był tu ksiądz Bernardyn, który po odczytaniu wyroku śmierci, udzielił osądzonemu ostatnie pociechy religijne. Zawiązano mu oczy, włożono nań worek biały bez otworu u góry, głowę zasłaniający i przy odgłosie dziko brzmiących trąb i bębnów, poprowadzono jeszcze z paręset kroków do słupa, przy którym zaraz wykopany był dół. Na widok idącego w tym śmiertelnym stroju naszego męczennika, donośne jęki i płacze dały się słyszeć. Kiedy już przywiązano go do słupa (pod pachy), wysuwa się naprzód 12 żołnierzy i dają ognia razem. Jasiński stoi, tylko głowę zwiesił, po upływie 5 minut jeszcze o połowę bliżej mety, wychodzi innych 4 żołnierzy i strzelają. Ciało ofiary pochyla się, widocznie drga, po upływie drugich 5 minut rzucają się zabójcy, odwiązują go i zakopują zaraz w dół przygotowany. Inni, skazani na rózgi czyli pałki w liczbie 9, byli tu wcześniej przyprowadzeni, aby byli świadkami śmierci niewinnego. Jeden z nich już prawie starzec (a byli i młodsi, prawie dzieci) rozebrany nawet został do koszuli. Zaraz miał być wyrok wykonany. Tylko doktór sztabowy zaopiniował, że dziś mający być zabici kijami, kary tej odcierpieć nie mogą bo są chorzy, odłożono więc wykonanie wyroku.« Cz.

— Czas pisze: Dzisiejsze wiadomości z teatru walki są dość szczupłe, lecz za to obszerne są doniesienia z teatru mordów popełnionych przez bandy rozjuszonego żołnierstwa moskiewskiego. Opowiemy tu parę strasznych scen mordu, jakich dopuściła się ta dzicz barbarzyńska w bliskiej nas okolicy, bo o milę za Miechowem.

W dniu wczorajszym rano wpadła banda wojsk moskiewskich, złożona z dwóch rot smoleńskiego pułku, z oddziału kozaków i dragonów do wsi Giebułtowa, leżącej po północno-wschodniej stronie o milę od Miechowa, a będącej własnością p. Władysława Bielskiego. Bandą tą dowodził pukownik, którego nazwiska nie mogliśmy się dowiedzieć. Jedna część tej bandy, która już po drodze spotkanych zabijała, wpadła do dworu, gdzie ani jednego nie było powstańca uzbrojonego, lecz tylko prócz właściciela i domowników, parę osób z sąsiedztwa. Bijąc i raniąc, żołnierstwo wywlekło z dworu 12 osób i zaprowadziło do wsi za karczmę. Tam rozpoczęła się okropna scena mordów. Barbarzyńskie żołnierstwo najgrawając się, zaczęło się pastwić nad niewinnemi ofiarami, kłóło je bagnetami i lancami czyniąc sobie okrutną z ich mąk igraszkę. Trzech zakłuli na miejscu, między tymi p. Seweryna Mieszkowskiego, 9 osób ciężko lub śmiertelnie poranili, między nimi p. Wiesiołowskiego, który otrzymał kilka głębokich pchnięć bagnetem i przywieziony tu, znajduje się teraz w Krakowie. Przywieziono tu także pokłutego bagnetem i postrzelonego p. Katarzyńskiego urzędnika z Miechowa, który po spaleniu tego miasteczka znalazł w Giebułtowie gościnność. Wszystkich tak zabitych jak i ranionych obdarli Moskale, prócz parę ranionych, którzy w zamieszaniu ujść zdołali; innych ranionych zostawiła dzicz moskiewska na placu w mniemaniu że są zabici. Całemu mordowi temu przypatrywał się między innemi oficer nazwiskiem Lacroix. Inna część żołnierstwa poczęła już rabować dom właściciela, który ratował się ucieczką, a wówczas dopiero zjawił się pan pułkownik moskiewski i rabunek dworu powstrzymał, gdy mordu poprzedniego wstrzymać czy nie mógł czy nie chciał. Za ukazaniem się w pobliżu Giebułtowa oddziału polskiego, który ścigał Moskali, pierzchli oni z Giebułtowa i wówczas to oddział ten dał pomoc rannym i niektórych kazał odwieść dzisiaj do Krakowa.

Równocześnie prawie działa się druga okropna scena niedaleko Giebułtowa. P. Ludwik Finkenstone poddany angielski, który za zakupem zboża, za paszportem przez lorda Russela 27. Marca 1862 r. wydanym, udał się 14. t. m. przez komorę Baran, gdzie paszport wizował, za zakupem zboża w powiat Miechowski, został pod wsią Górką niedaleko Giebułtowa zatrzymany przez bandę wojsk moskiewskich i doprowadzony do moskiewskiego dowódzcy oddziału przed Giebułtowem stojącego. Pokazał paszport angielski, a gdy po zrewidowaniu żadnej broni ani nic podejrzanego nie znaleziono, ani przy nim ani przy towarzyszce jego podróży, major nieznanego nam nazwiska dodawszy p. Finkenstonowi straż, powiedział, iż niema się czego lękać, lecz dla bliższego wytłumaczenia odstawiony będzie do ks. Szachowskoj dowodzącego głównie w całej tej okolicy. Przez całą noc trzymany był pan Finkenstone na bryczce, a przy nim był na straży junkier postawiony przez majora, aby go zasłaniał od dziczy moskiewskiej. Podczas nocy przyprowadzono kilka poranionych i aresztowanych osób i około wozu postawiono. Nazajutrz, to jest wczoraj rano (15. t. m.), gdy przybliżył się oddział polski i zaczął przeć Moskali, major z jedną rotą nieco się bronił druga zaś rota poczęła krzyczeć, aby zamordować aresztowanych; wolała bowiem mordować bezbronnych niźli walczyć z uzbrojonymi. Oficer z pistoletem w ręku opierał się chwilowo temu żądaniu żołnierstwa, które poczęło mu grozić, a wreszcie krzyknąwszy hura! rzuciło się z bagnetem w ręku na bezbronnych aresztowanych. Kilku z nich zakłuto na śmierć, pana Finkenstona zwlekli z bryczki za głowę, a zadawszy mu 26 ran bagnetem, obdarli z sukien, kosztowności i pieniędzy, zabierając mu 5800 rs. P. Finkenstone pokłóty, udał nieżywego aby ocalić życie, i chociaż jeden żołnierz na próbę czy żyje zadał mu ciężki raz kolbą w głowę, nie drgnął nawet. To go ocaliło. Wkrótce bowiem Moskale pierzchli, oddział zaś polski przybył na miejsce boju podniósł go i opatrzył, a na żądanie pana Finkenstona dyktator kazał odwieść go do Krakowa, skąd właśnie podał skargę do swej ambasady angielskiej w Wiedniu, wzywając jej opieki. Ciężko jeśli nie śmiertelnie pokłóli Moskale bagnetami kobietę nieznanego nazwiska. Bliższe jeszcze szczegóły o obu tych mordach podamy później.

Co się tyczy wiadomości z pola walki, owa banda moskiewska, która popełniła mordy w Giebułtowie i pod Giebułtowem, ściganą była przez

wojsko polskie, które jej ubiło kilku ludzi, lecz nie wiemy rezultatu pościgu, czy została rozbitą, czy też uszła do Miechowa, dokąd pierzchała. O ruchu oddziałów polskich nic jeszcze powiedzieć nie możemy, to tylko dodamy, że ściganie owej bandy moskiewskiej od Giebułtowa, leżącego na północny wschód za Miechowem, okazuje, iż tam już znajdowały się oddziały polskie. Co się tyczy ruchów moskiewskich, jen. Szachowskoj, który naczelnie w okolicy Miechowa dowodzi, połączył swój oddział przyprowadzony z Częstochowy do Wolbroma z oddziałem w Miechowie będącym, a wzmocnionym kilku rotami smoleńskiego pułku z Kielc przyprowadzonemi. Oddział w Olkuszu wzmocniony także został czterema rotami z Częstochowy i Piotrkowa przyprowadzonemi i wyruszył dwoma kolumnami przez Skałę i przez Szyce ku Miechowu.

— Piszą ztąd do Ostd. Ztg., że w tych dniach tajna policya wojskowa kazała zrewidować zapasy prochu, przy czem okazał się niedobór. Także w intendanturze i co do prowiantów bardzo znaczne okazać się miały różnice, podobnie jak czasu wojny krymskiej. Mówią o aresztowaniu dwóch oficerów sztabowych. Konsul francuski obecnie jest przedmiotem największych grzeczności z strony Polaków, podczas kiedy angielski bardzo jest osamotniony.

— Wedle Br. Ztg. dwóch obywateli, z pomiędzy aresztowanych w Gruszczewie, w kaliskiem, d. 15. Marca wypuszczono z więzienia jako pruskich poddanych. Dnia tego pod eskortą 3 huzarów przybyli extrapocztą do Skalmierzyc, głównej komory granicznej, gdzie przyjęli ich prnscy ułani i odstawili do Ostrowa urzędowi landratowskiemu, który ich kazał wolno wypuścić. Są to pp. Węsierski i Fiedler. Tymczasem dziekan Średzki, ks. Samarzewski, którego dnia 24. Lutego, gdy chciał odwiedzić jednego z swych przyjaciół w Królestwie, pod Koninem [aresztowano, trzymają Rosyanie w więzieniu w Koninie, pomimo iż jest poddanym pruskim. Wprawdzie landrat średzki miał go reklamować, ale dotąd podobno żadnego niewidać skutku tej reklamacyi.

— Wyszedł w Warszawie nr. 4 »Wiadomości z pola bitwy«, datowany jest 6. Marca. Lecz podaje po większej części doniesienia o wypadkach i bojach dawniejszych, bo wiadomości do Warszawy późno bardzo dochodzą, a często niedokładne jak np. wiadomości zamieszczone w tymże numerze o znanym ataku na Miechów 17. Lutego wykonanym. Powtarzamy tu z tego numeru doniesienia o wypadkach na Litwie:

»Z Litwy. Wilno, 24. Lutego. — Oprócz rozwijającego się silnie powstania w powiatach dotykających puszczy Białowiezkiej, pojedyńcze ruchy objawiły się: najprzód w powiecie trockim, gdzie 8. 9. i 10. jednocześnie ukazały się oddziały nieliczne koło Butermańców, Jezdna i Puń. Jeden z tych oddziałów odbił partyą rekrutów prowadzoną ze Stokliszek do Wilna, inne miały tę zasługę, że ściągnęły aż do 6000 wojska na jeden powiat trocki. Do walnej utarczki nigdzie nie przyszło, oddziały bowiem nasze niepokoiły tylko piechotę i włóczące się kozactwo. Do komicznych wypadków rozpoczynającego się trockiego powstania, możemy zaliczyć szturm, jaki jenerał Płaskin przypuścił do gaju niedaleko Jezdna tuż nad Niemnem położonego i po całonocnem strzelaniu z armat, wzięciu nareszcie tego gaju wstępnym bojem. Rzecz się tak miała: z 9. na 10. Lutego, jen. Płaskin, wojenny naczelnik trocki, został uwiadomiony, że silny oddział powstańców zebrał się w gaju mającym pół wiorsty kwadratowej przestrzeni. Nie zwlócząc przeto, ruszył z dwoma szwadronami ułanów, 4 działami i kompanią piechoty, a że noc była ciemna, musiał działać na oślep a będąc pewnym, że oddział nie miał czasu wyjść z gaju, otacza go półkolem, na skrzydłach ustawia działa, a nie chcąc ryzykować, bawi się w strzelanie z dwóch stron gaju, i nad ranem dopiero spostrzegł, że strzelał do drzew bezbronnych, swoich mnóstwo nakaleczył. W powiecie lidzkim była przeczytaną odezwa i dekreta komitetu centralnego jako tymczasowego rządu narodowego, w kilku parafiach katolickich i wschodniego obrządku, i wskutek tego włościanie sami zebrali się w lesie przytykającym do Zabłocia: samorzutnie zaczęli uzbrajać się i czekali na dowódzcę. Po trzech dniach od chwili zebrania się, tj. 11. Lutego wyruszyli w kilkudziesięciu w kierunku Marcinkańców, gdzie 16. Lutego odbili oddział rekrutów wieziony koleją z Kongresówki. Dalsze losy tego oddziału jeszcze są niewiadome. Wkrótce potem, tj. przed 12, 13. i 14. aż do 24. Lutego trwały ciągle aresztowania miejscowych obywateli, chociaż ci nie mieli jeszcze czasu wziąć czynnego udziału w powstaniu. Aresztowania te odbywały się zbrojne przez setkę kozaków, którzy przy tej okoliczności rabowali wsie i dwory okoliczne. Rozpasanie żołdactwa doszło do najwyższego stopnia. Do 40 obywateli przywieziono do Wilna do cytadeli.

Dnia 14. Lutego ukazały się zbrojne oddziały w słonimskim i nowogrodzkim. D. 15. i 16. Lutego w pow. święciańskim, we wsi rządowej Żeladzin dany był sygnał do powstania przed kościołem zebrała się wieś cała, a po przeczytaniu manifestu polskiego, zebrawszy pieniądze, oddała je swoim wybranym i pobłogosławiwszy wyprawiła w pole, spaliwszy przedtem publicznie portret cara i ustawy jego włościańskie. W pogoń za tym nielicznym oddziałem, ale pełnym otuchy, wyprawiono na wozach ze Święcian oddział wojska z dwóch rot piechoty złożony; Moskale nie mając odwagi dalej ścigać powstańców zrabowali chaty wsi Żeladzin i pastwili się nad wiejską ludnością. Do oddziału żeladzkiego przyłączyły się gromadki wyprawione z Wilna i ze Święcian, z pod Michalinek i innych miejsc. Atakowały one po drodze oddziały moskiewskie w Podbrodziu, Ignalinie i przedarłszy się mimo Wornian brzegiem Żejmiany, zniknęły na kilka dni z oczu i pokazały się później około Soł w powiecie oszmiańskim, gdzie wedle raportu moskiewskiego liczono ten oddział na 1000 ludzi.

Niedaleko Wilna oddział nieliczny powstańców, natarł w Rakimiszkach na kompanią piechoty, postawionej tam dla straży mostu. Korzystając z ciemnej nocy, potrafił tę kompanią rozpędzić, nie mógł jednakże zniszczyć mostu, bo przybyła na pomoc Moskalom z miasta druga kompania, przed którą musiał schronić się do lasu. Inny znowuż oddział, w okolicach Niemczyna, przez dwa dni ucierał się z setką kozaków, i potrafił bez straty przedrzeć się weświęciańskie i tam połączyć się z silniejszym oddziałem. Dnia 24. Lutego otrzymano w Wilnie wiadomość, że chłopi Łotysze w Inflantach zrobili ruchawkę, celem wypędzenia kurlandzkich baronów. Szczegóły niewiadome. Posłano batalion gwardyi z Wilna na uśmierzenie łotewskiego ruchu, który sprawił znaczną dywersyą.«

Pod rubryką »Rozboje moskiewskie« zamieszczają Wiadomości opisy mordów znanych po większej częci czytelnikom naszym; powtórzmy tu tylko co piszą o zrabowaniu i sprofanowaniu przez bandę moskiewskich żołnierzy kościoła w Dziadkowicach, w powiecie bielskim na Litwie.

Okoliczni mieszkańcy takiem barbarzyństwem ustraszeni schronili pieniądze do pięknego i bogatego a murowanego kościoła w Dziadkowicach; Maniukin niebawem posłał tam oddział kozaków, za zbliżeniem się którego, ksiądz archidyakon Radziszewski, miejscowy proboszcz i prałat wileński zdołał uciec na koniu; wikaryusz Sieklucki pozostał. Cały kościół zniszczono, pieniądze w kufrze złożone w ilości dwudziestu kilku tysięcy zrabowali; a księdzu Sieklucki emu, Sanctissimum broniącemu, palce u prawej ręki obcięto; komunikanty porozrzucano, olejami świętemi głowy sobie smarowano, puszki i kielichy pozabierano, a wikaryusza związanego do swego jenerała powieziono. Maniukin po tem zwycięztwie wracając przez Czartajew, gdzie wczoraj gościnności od rządzcy tego majątku doznawał, wydał gumna i obory na rabunek żołdactwu, które potem w przyległych miasteczkach miarę zboża po groszy 20, wołu po rublu, a owcę po groszy 10 sprzedawało.«

— Na najbliższem nas polu walki w Krakowskiem nie stoczono w dniu wczorajszym utarczki, przynajmniej o ile nasze wiadomości sięgają. Głównem stanowiskiem wojsk moskiewskich jest ciągle Miechów, zkąd wysyłają rekonesanse cofające się napowrót do tego miasta; korpus zaś polski dyktatora Langiewicza obszedłszy Miechów po wschodniej stronie Sosnówki na Książ, miał główną kwaterę 16. t. m. w Zaryszynie o dwie mile na północ Miechowa, zkąd następnie wyruszył w kierunku, którego tu dzisiaj oznaczać nie będziemy. Boczne oddziały polskie są szeroko rozesłane.

W Kaliskiem oddział Cieszkowskiego, który 14. t. m. zajął Radomsk, rozbroił tam kilku inwalidów i wziął kasę rządową przy magazynie solnym, wyszedł następnie 15. t. m. z Radomska ciągnąc dalej, a 16. t. m. przybyły do Radomska od Warszawy dwie roty wojska moskiewskiego. Kolej żelazna warszawsko - wiedeńska przerwaną jest w trzech miejscach, co przeszkadza transportom wojsk moskiewskich, których zresztą mało jest rozporządzalnych, gdyż we wszystkich punktach Kongresówki Moskale są atakowani lub niepokojeni. Szachowskoj prowadzący posiłki do Miechowa i Olkusza, zaledwo 1500 do 2000 żołnierzy mógł częścią z Częstochowy wyprowadzić wraz z 4 działami i tylko cztery pozostało w Częstochowie z 1000 może piechoty. O działaniu innych dwóch oddziałów w Kaliskiem, a mianowicie Mielęckiego, który się w ponadgraniczu Poznańskiego znajdował i Łakińskiego działającego w Gostyńskiem, nie umiemy dziś nic powiedzieć. W Płockiem dowodzący Zygmunt Padlewski znacznym dowodzi oddziałem, na czele którego stoczył jak wiadomo pomyślne utarczki 9. i 12. t. m. pod Mysyńcem i pod Drążewem. Pod tem ostatniem miasteczkiem przeprawił się przez Narew odparłszy nieprzyjaciela, a podczas tej ostatniej utarczki zginął Edward Rolski (a nie Rogowski jak wczoraj mylnie podaliśmy nazwisko). W Podlaskiem i Lubelskiem wzrasta powstanie, jest tam kilka oddziałów, między innemi najznaczniejsze Lewandowskiego i Lelewela; jeden z tych oddziałów zajął napowrót Zwierzyniec.

— W Const. österr. Ztg. czytamy następujący list z Warszawy pod dniem 12. Marca;

Zaprawdę nie na mało się odważam zabierając się do napisania niniejszego listu. Nie mam żadnej osobnej sposobności, a na pocztę oddawać listy, nie bardzo bezpiecznie. Udzielono bowiem urzędom pocztowem ze strony rządu tajemne polecenie otwierania nawet listów prywatnych, które stósownie do treści odsyłać albo niszczyć mogą. Ale nawet powierzanie myśli papierowi, również niebezpieczne; i dla tego zabierając sie do tego listu niepominąłem żadnej ostrożności. Piszę ten list o zamkniętych drzwiach pobliżu palącego się na kominku ognia, ażeby za najmniejszem szmerem powierzyć go płomieniom. Jednak pomimo tych i innych jeszcze ostrożności nie mogę się oprzeć chęci doniesienia panu, niektórych szczegółów tak z mojej ostatniej wzcieczki i pobytu w okolicach powstania, jakoteż i niektórych tutejszych wiadomości. Zresztą czy panu kto inny o tem niedonosił nie wiem; albowiem w skutek najświeższego ukazu nie widziałem żadnych zagranicznych dzienników.

Jeżeli panu opisywano chociażby w najjaskrawszych kolorach tutejszą zupełną nieporadność i wszelki brak główny władz rosyjskich z jednej a codzień wzmagającą się niekarność i demoralizacyą z drugiej strony, to przecież mogę pana zapewnić jak najszczerzej, że rzeczywistość nie wiele się różni od tych opisów. Ze śmiercią cesarza Mikołaja, który się otaczał urokiem niezwyciężonej armii, urokiem który wprawdzie w wojnie krymskiej niknąć począł, i wewnętrzna siła państwa słabnąć poczęła. Przedajność urzędników cywilnych i wojskowych toczy jak robak budowę państwa. Teraz pokazują się skutki! Z powodu wzmagającego się powstania przybyło z Petersburga do Warszawy do 20,000 (?) gwardyi i osadziło cytadelę. Reszta po Królestwie Polskiem porozdzielanych wojsk, których liczba nad 50,000 nie wynosi, znajduje się w stanie nie najświetniejszym. Są to po większej części głodem i nędzą wyniszczeni a na duchu upadli ludzie, dla których rabunek jest środkiem do zaspokojenia głodnego żołądka.

Rozkazy wydają obecnie dwa rządy: rosyjski i rewolucyjny, a w tem jest znak bardzo charakterystyczny: rozkazów rządu rewolucyjnego słuchają i wypełniają chętniej i gorliwiej aniżeli rosyjskich.

Podczas mojej ostatniej podróży, w której byłem w pobliżu obozu Langiewicza miałem nieszczęście jechać tym samym pociągiem, którym jechał książe Szacherskoj (tak pisze to nazwisko korespondent z niewiadomości czy w skutek raportu o utarczce w Pieskowej Skale? nie wiemy; bo jest to zapewne Szachoskoj. R. Cz.) a z nim około 500 nędznie wyglądających żołnierzy. Umyślnie czy przypadkiem, nie umiem powiedzieć, dość żeśmy całe godziny stali po stacyach; tak że wygodnie odbyć można było w tym samym czasie podróż w wozie pocztowym. W obozie Langiewicza obecnie dyktatora jest do 8,000 ludzi i panuje największa karność. W końcu nie mogę pominąć jeszcze jednej okoliczności. Wszystkie zagraniczne rodziny, które stosunki zmuszają do pobytu w Warszawie, do których i ja należę, wysłały wszystkie kosztowności, klejnoty itp. nie mówiąc już o kapitałach, za granicę, ażeby na wypadek sauve qui peut nie zginęły podczas rabunku.

Otóż ukończyłem list bez przeszkody; korzystam z szarej godziny, ażeby go niepostrzeżenie wrzucić do skrzynki pocztowej. Oby tylko doszedł do rąk pańskich!

Francya.

Paryż, 17. Marca. — Journal des Debats pisze: z zajęciem czytaliśmy w Monitorze dyplomatyczne dokumenta sprawy polskiej dotyczące. Niepodobna żywiej i jasniej, jak to uczynił minister spraw zagranicznych, wykazać, że sprawa Polski jest niemal dla Francyi sprawą narodową. Minister składa świadectwo przed Prusami i Rosyą, że Francya jednomyślnie za Polską jest usposobiona. Słusznie podaje presą publicznej opinii za dowód sympatyii objawiających się od niepamiętnych czasów we Francyi za Polską, nieszczęśliwą i bohaterską, nakazujących jej obronę. Publiczna opinia żądą zmartwychwstania Polski, rząd francuski zmuszonym się widzi uwzględnić to jednogłośne domaganie się opinii. Przyznaje rząd, że byłby za słabym, gdyby miał się rozminąć co do tego punktu z opinią publiczną. Chce więc wspierać się na tej opinii, chce tych poprzedzać, którzy go popędzają.

— Między tutejszym i petersburgskim dworem nastała teraz niezaprzeczeczona oziębłość. Mówią, że Rosya chcąc się zemścić na cesarzu, postanowiła ogłosić nieprzyjemne dla Francyi depesze, które jej komunikowała podczas dobrej przyjaźni, a wymierzone przeciw Anglii.

— W tutejszych kołach rządowych mówią, że pomyślne nadeszły depesze z Wiednia i że porozumienie w sprawie polskiej nastąpiło między dworem tuileryjskim i wiedeńskim.

Austrya.

Wiedeń, 17. Marca. —Sciera się tu w tej chwili wpływ francuski z angielskim. Gabinet francuski stara się tu o poparcie siebie w sprawie polskiej i przyznać należy, że znajduje tu oddźwięk. Jest tu w rzeczy samej stronnictwo dość silne, które przemawia zgodnie z posłem austryackim Metternichem za porozumieniem się z Francyą już dla samej sprawy włoskiej, która prędzej czy później znów się wychyli. Z tej więc przyczyny niechce mieć Francyą przeciw sobie. Podobno też Metternich przywiózł pewne zarzeczenia ze strony Francyi, które mogą uspokoić Austryą z powodu sprawy włoskiej. Natomiast inne stronnictwo, na którego czele stoi Rechberg, liczy tylko na Anglią. Teraz pokaże się, które stronnictwo będzie górą. Hr. Rechberg onegdaj konferował z lordem Bloomfieldem, który mu przy tej sposobności miał pokazać depeszę lorda Russla, która zawiera ważne odkrycia co do zamiarów Francyi, tłumaczące niedowierzanie jej ze strony Anglii.

Włochy.

Rzym, 16. Marca. — Dziś odbył papież tajny konsystorz, na którym zamianowani zostali patryarcha wenecki, arcybiskup sewilski, apostolski nuncyusz w Wiedniu i francuski benedyktyn Pitra i t. d. kardynałami i oprócz tego 6 arcybiskupów, między nimi paryzki i 10 biskupów. W alokucyi mówił papież o smutnym losie Polski z wielką sympatyą.

— La France donosi z Rzymu, że stolica apostolska swoje postępowanie w sprawie polskiej stosuje do postępowania Francyi. Żąda, aby Rosya przy nadaniu konstytucyi niezawisłej w Polsce, cofnęła wszystkie rozporządzenia tamujące znoszenie się katolików ze stolicą apostolską w sprawach duchownych.

Rozmaite wiadomości.

Jeszcze Young. Dowiadujemy się, że śledztwo kryminalne przeciw Youngowi już się toczy. Kladeradacz zamieścił niedawno następujący arytmetyczny dowcip: Jeżeli za to, że jakaś kobieta chciała mówić z sędzią pruskim, tego sędziego zapakują do kozy, to jakaż kara spotka tego sędziego, jeżeli z nim nie kobieta, ale mężczyzna nietylko chciał mówić ale rzeczywiście mówił, a cóż dopiero gdyby niejeden, ale kilku mężczyzn z nim mówiło? Proszę wyrachować.

Przy ukończeniu Gazety doszła nas następująca depesza:

Kraków, 19. Marca. — W poniedziałek z rana rozpoczęła się bitwa między Langiewiczem i korpusem rosyjskim 8000 ludzi wynoszącym, w poniedziałek wieczorem ponieśli Polacy częściową porażkę, ich bagaże zostały odcięte; w środę walka toczyła się pod Zagościem nie rozstrzygnięta; pod Buskiem Polacy ucierpieli, we czwartek ponowiła się bitwa pod Buskiem. Wielu powstańców chroni się za Wisłę. (Czas z 19. b. m. nic o tych bitwach nie wie).

Kraków, w piątek z rana 20. Marca. — Jenerał Langiewicz uchodzi, korpus jego w zupełnym rozwiązaniu.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 19. Marca. — W dalszem ciągnieniu 3 klasy 127 kr. klasycznej loteryi, padła wygrana 5000 tal. na nr. 29,021. 1 wygrana 1000 tal. na nr. 25,954. 3 wygrane po 600 tal. na nra. 60,552. 79,719 i 92,956. 3 wygrane po 300 tal. na nra. 2159. 88,724 i 92,672. 11 wygranych po 100 tal. na nra. 15,488. 16,107. 19,619. 37,738. 50,757. 52,633. 63,921. 67,882. 75,609. 76,717 i 82,143.

Przybyli do Poznania dnia 20. Marca.

BAZAR: Bukowiecki z Mszyczyna, Bukowiecki z Czarnegosadu, Gościmski z Polski, hr. Kwilecki z Kwilcza, Radoński z Dominowa, hr. Bniński z Samostrzela, Sczaniecki z Skoraczewa, Kierski z Gąsawy, Stablewski z Zalesia, Błociszewski z Przecławia, Lieske z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Suchorzewski z Puszczykowa, Harmel z Leśniewa.

STERNA HOLEL EUROPEJSKI: JO. ks. Sułkowscy z Rydzyny, hr. Tarnowski i hr. Skorupka z Krakowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Plater z Prochów, v. Hildebrand z Erlenbruch, v. Diringhoff z Stralsundu, Karlow z Amalienhof

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Zütz z Trzemeszna, v. Katzler z Trankwitz, Poznański i Deutschmann z Berlina, Falk z Piotrowa, Schmidt z Magdeburga, Wilkens z Nordhausen, Arnold i Rudolph z Lipska, Lung z Ludwigsburga, Schäfer z Offenbach, Pudor i Hänseler z Berlina, Fieke z Paryża, Diehm i Herz z Giessen.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hoffmann z Haserwitz, Iffland z Chlebowa, Kurlbaum z Annabergu, Hirschberg z Berlina, Uthoff z Lipska, Gassmann z Drezna, Meller z Dyseldorfu, Hergesell z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: Zoch z Smolnegodołu, Koczorowski z Żytowiecka, Wolniewicz z Dembicza, Guttry z Paryża, Moszczeński z Jeziorek.

HOTEL PARYSKI: Szymann z Gryfii, Chłapowski z Bagrowa, Sulikowski z Giecza, prob. Wąchalski z Białężyna, Golski z Nietrzanowa, Metzke z Dziekanowic.

HOTEL BERLINSKI: von Suckow z Meklemburg-Schwerin, Meissner z Kiekrza, Klein z Chwałkowka, Schödler z Działynia, Hübner z Powiedzisk, Snethlage z Neustetin, Siebe z Bydgoszczy, Hübner z Berlina.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Reder, Altmann, Tappert z Bolesławia, Chaim z Skwierzyny, Dockendorff z Bockenau, ulica Magazin. nr. 15.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 20. Marca 1863 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	15	—	2	17	6
Pszenicy średniéj	2	11	3	1	12	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	5	—	2	7	6
Żyta przedniego, szefel	1	21	3	1	22	6
Żyta lżejszego	1	17	6	1	18	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	7	6	1	10	—
Jęczmienia małego	1	5	—	1	7	6
Owsa, szefel	—	26	—	—	28	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	1	12	6	1	15	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	5	—	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	6	—	13	—
Masła, garniec	2	5	—	2	15	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 19. Marca	13	12	6	„	13	17	6
„ 20. „	13	11	3	„	13	16	3

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 19. Marca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) mała zmiana. Wypowiedziano 25 węcpli. Na Marzec $39\frac{1}{2}$ list. i pien., na Marzec Kwiecień $39\frac{1}{2}$ list. i pien., na wiosnę $39\frac{1}{2}$ pł., na Kwiecień Maj $39\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Maj Czerwiec $39\frac{3}{4}$ list. i pien., na Czerwiec Lipiec 40 list. $39\frac{11}{12}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) trzyma się w cenie. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Marzec $13\frac{5}{8}$ pł., na Kwiecień $13\frac{5}{8}$ pł., na Maj $13\frac{3}{4}$ pł., na Czerwiec 14 pł., na Lipiec $14\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Sierpień $14\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 19. Marca.

Pszenica 58—70 tal.

Żyto na wiosnę $43\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec $44\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ tal., Czerwiec Lipiec $44\frac{3}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—39 tal.

Groch do gotowania 45—50 tal.

Groch na pastwę 40—43 tal.

Oléj rzepiowy na Marzec $15\frac{7}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13\frac{11}{12}$—14—$13\frac{23}{24}$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień $14\frac{1}{6}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{5}{6}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{6}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{1}{2}$ tal.